№ 415. Kraków, Wtorek 22. Września 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**

Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 8 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21. S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki do „Nowej Reformy“** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Trwać i wytrwać!

Kraków, 22 września.

(k. s.) Tocząca się wojna nie rozłożyła się swym niepojętym ciężarem równomiernie. W porównaniu z Niemcami, ogromna część jej strasznego brzemienia spadła na Austryę, która armiami swemi już oto od miesiąca wstrzymuje bohatersko ławinę rosyjską, walącą się na Europę od wschodu. Mimo niewątpliwego już dzisiaj geniuszu Hindenburga na północy, zadanie, które dotąd spełnił, nie stoi w żadnym stosunku do rozmiarów zadań, jakie inwazya milionów rosyjskich do Galicyi postawiła przed armią austryacką. Także zdumiewające rezultaty armij niemieckich we Francyi nie mogą być miarą ich wysiłku w porównaniu z tem, czemu dotąd armia austryacka podołać musiała. Po stronie Niemiec jest dotąd przewaga liczebna, wszystkie dobrodziejstwa ataku i inicyatywy. Armia austryacka od pierwszej chwili znajdowała się w mniejszości wobec hord rosyjskich, rzucanych bez końca wedle starej metody strategii rosyjskiej na austryackie pozycye obronne. W ciągu całomiesięcznego straszliwego boju, Rosyanie zajęli wschodnią Galicyę i rozpoczęli operacye w środkowej. Armia austryacka broniąc z nieporównanem męstwem każdej piędzi ziemi,

Austrya, ściągając na siebie całe gros sił rosyjskich, zabezpieczyła w ten sposób wschodnie prowincye Niemiec, dała armii niemieckiej nieocenioną możliwość uderzenia w całej swej potędze na Francyę, którą berliński sztab generalny oceniał zawsze, jako silniejszą od Rosyi.

Oczywiście Niemcy nie mogą i nie powinny przerywać lub chociażby tylko osłabiać swojego naporu na Francyę, ponieważ przerzucając swe siły na wschód, nie uporawszy się należycie na zachodzie, naraziłyby się na katastrofę po obu stronach. Wiemy, że armia nasza musi trwać i wytrwać na swoich pozycyach.

Wszystko zależy teraz od nacisku, do jakiego armie niemieckie okażą się zdolnemi na zachodzie. Wytworzyła się bowiem, dzięki zbrodniczej polityce adwokatów francuskich, taka paradoksalna sytuacya, że obrona najwyższych dóbr kultury i cywilizacyi przed zalewem wschodnim wymaga, aby główna kolebka tej kultury — Francya — jak najprędzej była pokonana.

MARSZ HINDENBURGA NA WARSZAWĘ.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 22 września.

„Voss. Ztg.“ przynosi wiadomość „Daily Mail“, według której poczyniono w Petersburgu nadzwyczajne zarządzenia, aby powstrzymać generała Hindenburga, który z armią 750.000 znajduje się już na terytoryum rosyjskiem i gotów jest podjąć ofenzywę i pomaszerować na Warszawę. Przezto powstałaby konieczność wysłania przeciw generałowi Hindenburgowi znacznej części wojsk armii rosyjskiej, operującej przeciw armii austryackiej w Galicyi.

Akcya zapomogowa dla zbiegów z Galicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 22 września.

Komitet w sprawie akcyi zapomogowej dla zbiegów Galicyi i Bukowiny, zawiązany z inicyatywy wspólnego ministra skarbu, dra Bilińskiego, ukonstytuował się, wybierając prezesem dra Bilińskiego, zastępcami: byłego ministra Wittyka i bar. Hormuzzakiego. Akcya rozciąga się do wszystkich zbiegów bez różnicy narodowości i wyznania z Galicyi i Bukowiny. Do komitetu należą najpoważniejsze osobistości w Wiedniu, jako to: prezydent ministrów, hr. Stuergkh, były prezydent gabinetu, Beck, minister spraw zagranicznych, hr. Berchtold, węgierski minister a latere, Burian i t. d. Komitet już rozwinął akcyę zapomogową i urzęduje od dnia dzisiejszego w I dzielnicy Schwarzenbergplatz 16.

Fatalny stan armii serbskiej.

(Tel. c. k. Biura Koresp.)

Sofia, 22 września.

Tutejsze dzienniki donoszą z Niszu: Dotychczas stwierdzono w armii serbskiej 12.000 wypadków zasłabnięcia na cholerę. Dziennie umiera 200 do 300 ludzi. Banki wysłano z Waljewa, Gorni Milowec i Kragujewac do Niszu. W kilku pułkach artyleryi załoga się zbuntowała i zniszczyła działa.

Zamach na pociąg rosyjski.

Sofia, 22 września.

Tutejsze „Utro“ donosi, że na pociąg, wiozący żołnierzy rosyjskich na linii kolejowej warszawsko-petersburskiej **wykonano zamach bombami. Pociąg się wykoleił, ofiarą zamachu padło 150 oficerów i 1.000 żołnierzy.**

Rosyjscy socyaliści a wojna.

Bukareszt, 22 września.

Według pism petersburskich, rosyjscy socyalni demokraci, członkowie Dumy, i członkowie robotniczej partyi uchwalili nie brać udziału w posiedzeniu Dumy, na którem mają być uchwalone nowe wydatki na prowadzenie wojny.

Artyleryjskie uzbrojenie Paryża.

Berlin, 22 września.

Dzienniki tutejsze piszą:

„Journal de Geneve“ donosi, że fortyfikacye paryskie zaopatrzone zostały w 1000 ciężkich dział. Działa te zostały przywiezione z pobrzeży atlantyckich, gdzie są zbyteczne, ponieważ wybrzeży tych pilnują angielskie okręty wojenne. Oprócz tego znana lejarnia w Creuzot dostawiła do Paryża mnóstwo nowych armat systemu Rimaille'a.

Antikulturalna akcya Clemenceau'a.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Bordeaux, 22 września.

(Przez Berlin). Clemenceau pisze w „Home Libre“ o kwestyi, czy ranni niemieccy, internowani we Francyi, mają doznawać takiej samej opieki jak ranni francuscy. Clemenceau zarzuca komendantowi korpusu XVIII w Bordeaux, generałowi Oulaut, że funkcyonaryuszkom Czerwonego Krzyża, które nie chciały opatrywać rannych niemieckich na równi z rannymi francuskimi powiedział, że takie postępowanie przynosi im hańbę. Chcąc dowieść, że **ranni niemieccy nie są godni takiego samego współczucia, jak ranni francuscy (!),** przytacza Clemenceau szereg okrucieństw, popełnionych rzekomo przez Niemców, nie daje jednakże żadnego dowodu wiarygodności tych twierdzeń. Publikacya ta wywarła niekorzystne wrażenie.

Zatopienie krążownika angielskiego.

Berlin, 22 września.

„Kreutz-Zeitung“ donosi, że według informacyi argentyńskiego dziennika „La Plata Post“, niedaleko Buenos Aires krążownik angielski „Glasgow“ został zatopiony przez krążownik niemiecki.

Irlandya przy boku Anglii.

Berlin, 22 września.

Dzienniki tutejsze donoszą z Londynu przez Rotterdam:

Znany przywódca nacyonalistów irlandzkich, Redmond, wydał odezwę do Irlandczyków, aby utworzyli specyalną brygadę irlandzką, która w obecnej wielkiej wojnie wszechświatowej walczyć będzie przy boku armii angielskiej.

Zdradziecka polityka Anglii.

Berlin, 22 września.

„Berliner Ztg. am Mittag“ przynosi za poczytnym tygodnikiem amerykańskim „The Nation“ informacye o przygotowaniach wojennych Anglii na długo przed wybuchem wojny. „Jeszcze przed trzema miesiącami w Anglii rozpoczęto przygotowania wojenne na szeroką skalę. Powołano do służby rezerwowych oficerów załóg okrętowych i rozpoczęto wogóle mobilizacyę floty pod pozorem przygotowań do rewii jej przez króla. Jednocześnie lord Churchill pod naciskiem Kitchenera, a bez zawiadomienia o tem innych ministrów, zarządził stopniową mobilizacyę armii. Flota angielska była gotowa do akcyi i rozmieszczona podług strategicznych planów admiralicyi jeszcze przed ultimatum Asquitha i przed wypowiedzeniem wojny. Kitchener już na kilka tygodni przedtem omówił z belgijskim sztabem generalnym wylądowanie w Belgii ekspedycyi korpusu angielskiego, który już 3 sierpnia stał w Dover. 4 sierpnia już 100.000 Anglików znajdowało się na ziemi belgijskiej“.

„B. Z. am Mtg.“ przypomina tu, że już w r. 1905 lord Lansdowne zobowiązał się wobec polityków francuskich, że na wypadek wojny wyląduje w Belgii 200.000 żołnierzy angielskich i razem z francuskiemi wojskami wpadną do Niemiec z Belgii.

Wojna niemiecko-japońska.

Berlin, 22 września.

Dzienniki tutejsze donoszą, że władze japońskie zamknęły wychodzące w Tokio pisma „Deutsch Japan Post“ i „Japan Herold“ i wydawców wydaliły z Japonii. Na wodach chińskich Japończycy skonfiskowali parowiec niemiecki. Na półwyspie Szantuńskim (na którym leży Kiao-Czau. Przyp. red.) wskutek silnych burz komunikacya kolejowa jest przerwana.

Austrya jako przedmurze.

Wspólna walka Austryi i Niemiec przeciwko ekspanzywnym zakusom caratu, stwarza bogatą literaturę teoretyczno-polityczną, omawiając wzajemny stosunek sprzymierzonych państw i rolę, jaką w tej walce Austrya odgrywa. W powodzi politycznych dociekań i historycznych rozważań, rozsianych chwilowo wśród peryodycznej i codziennej prasy niemieckiej, najpoważniejszy głos w tej sprawie stanowi artykuł profesora historyi w uniwersytecie lipskim, Dra Pawła Herrégo, zamieszczony we wrześniowym zeszycie znanego czasopisma „Süddeutsche Monatshefte“. Oto w streszczeniu jego wywody:

Wybuchła w końcu owa wojna powszechna, która jak widmo unosiła się od lat nad pokojem europejskich ludów, a której wybuch powstrzymywano nieustannie z trudem, i w tym potężnym konflikcie, który rozstrzygnie o losach świata, stoją Niemcy i sprzymierzone Austro-Węgry ramię przy ramieniu. — Jest rzeczą powszechnie wiadomą, w jaki sposób do tego doszło. Monarchia naddunajska musiała w ostatniej chwili odeprzeć groźny ruch, zmierzający do zachwiania jej państwowej egzystencyi; cele tego ruchu zarysowały się w jasnych konturach od chwili zbrodniczego morderstwa w Sarajewie. Chciano pozbawić Austryę jej wielkiego, dziejowego zadania, którego spełnienie daje gwarancye jej istnienia tj. zespolenia okruchów narodowych w obrębie krajów naddunajskich w kulturalną i polityczną jedność z zachowaniem narodowych właściwości każdego szczepu z osobna i historycznie uzasadnionych praw niemieckiej kultury. Na miejsce naddunajskiego państwa, złożonego z narodowości jako samodzielnych jednostek politycznych u bram wschodu, miała powstać monarchia w i e l k o s ł o w i a ń s k a, w której brakłoby miejsca dla odrębności narodowych, a którąby zniwelowana i rozbita łączyła pod berłem cara Europę wschodnią od Morza Białego aż do Dardanelów. Poza Serbią, pociągniętą do odpowiedzialności, ukryła się Rosya, upatrująca stosowną chwilę do załatwienia swych wielkich, dziejowych porachunków z monarchią austro-węgierską. Z tą chwilą wybiła też godzina czynu dla Niemiec. Słowa Bismarcka, że „utrzymanie Austryi jako niezawisłej i silnej potęgi politycznej jest dla Niemiec warunkiem równowagi europejskiej i że w razie konieczności można poświęcić dla tego warunku spokój państwa“ — te słowa zyskały obecnie bezpośrednie znaczenie i rząd niemiecki dał tej politycznej prawdzie dosadny wyraz.

Walka o byt Austro-Węgier stała się więc w konsekwencyi walką o byt państwa niemieckiego. Niemcy powstały jako przeciwstawienie i ostatecznie jako otwarty rywal w walce ze starym ustrojem państwowym Austryi, ale właśnie klęska przeżytej i zmurszałej idei politycznej na polach Sadowy w r. 1866 wskazała monarchii naddunajskiej nowe zadania państwowe, skierowane k u w s c h o d o w i. Nieuniknioną było rzeczą poświęcić wyłączność niemiecką Austryi na rzecz narodowego państwa niemieckiego, zaś jako konieczny składnik wspólnej kultury niemieckiej miała się ona utrzymać z własnymi ważnymi celami dla przyszłość. Lubo trójprzymierze z 1879 r. wyrosło z potrzeb politycznej sytuacyi, to jednak Bismarck upatrywał w niem rękojmię najodleglejszego dziejowego sojuszu. „Sądzę — rzekł w r. 1895 — że na trwałe związaliśmy się i zostaniemy sobie wierni dłużej, aniżeli żyliśmy z sobą przedtem w pokoju“. Groźba walki o byt spoiła ludy i szczepy monarchii austryackiej, której rozbicie było niemal pewnikiem dla jej wrogów, w jedną silną całość narodową i państwową.

Nowa idea państwowa, która do niedawna przyświecała zaledwo garstce niemieckich warstw w Austryi, stała się nagle z nieprzeczuwaną szybkością duchową własnością wszystkich jej ludów; z ufnością spogląda w przyszłość pokolenie, przesiąkłe świadomością samodzielnej kulturalnej i państwowej egzystencyi. W godzinie groźnego niebezpieczeństwa stają Niemcy w braterskiej jedności przy boku Austryi, by zasłonić ją od upadku; tego domagają się z elementarną oczywistością żywotne interesy państwa niemieckiego. Toteż nie wcześniej złożą Niemcy broń, póki na przekór wszystkim wspólnym wrogom i rywalom nie przeprowadzą zwycięsko kulturalnej i politycznej wspólności wszystkich ludów obydwóch państw, związanych z sobą nierozerwalnym węzłem dziejowej roli.

Pamiętajcie o składkach na Legiony polskie.

Franjo Marković
poeta chorwacki.
(1845—1914.)

Wśród powszechnego zamętu i szczęku broni cicho, lecz nie niespostrzeżenie, zeszedł w Chorwacyi ze świata jeden z najbardziej zasłużonych jej ludzi XIX w. Z starcem tym, przed paru miesiącami przebiegającym jeszcze Zagrzeb młodym, elastycznym krokiem, schodzi do grobu bodaj czy nie ostatni przedstawiciel spóźnionego romantyzmu chorwackiego, — a nie przesadzimy wcale, jeśli dodamy: i ostatni epigon romantyzmu polskiego.

Tak — istotnie! Franciszek Markowić, jako poeta, zarówno epik, jak liryk, cały wyszedł z romantyzmu, a w pierwszym rzędzie z polskiego. — z jego najszczytniejszego źródła: z M i c k i e w i c z a.

Wiele trzebaby słów tracić, by należycie objaśnić genezę tego niezwykłego przejęcia się poety chorwackiego duchem naszego wieszcza. Dziś niestety nie pora na to. Wystarczy nadmienić, że Markowić już za wczesnej młodości, jako żak szkolny, zapoznał się z Polakami i językiem polskim, dzięki pośrednictwu geometrów i inżynierów polskich, zajętych przy trasowaniu linij kolejowych w Chorwacyi, oraz przy t. zw. „komasacyi“ dóbr szlacheckich i włościańskich.

Rodzina jego, stara chorwacka szlachta, pochodziła i przebywała od niepamiętnych czasów w miasteczku Križevci (resp. Križevac), na północ od Zagrzebia, na drodze ku Budapesztowi. Mała ta mieścina, lecz pamiętna doniosłymi wypadkami dziejowymi z czasów niezależności Chorwacyi, punkt zborny sejmów, sejmików i pospolitego ruszenia, miejsce ważnych obrad politycznych między przedstawicielami Węgier i Chorwacyi, — mieścina ta, do dziś nosząc wyszargane ślady swej dawnej świetności, podziałała silnie na młodzieńczą wyobraźnię Marković'a i odrazu obudziła w niej skłonność do odtwarzania obrazów z zamierzchłej przeszłości, — z młodego pisarza uczyniła poetę i dramatyka „historycznego“. Z tego źródła i z tego umiłowania i roztrząsania zagadnień narodowej przeszłości, wyrosły szczególnie historyczne dramaty i tragedye Markowić'a, jak „Karlo Drački“, „Benko Bot“ i „Zvonimir“.

Wśród powodzi „dramatów historycznych“, jakiemi zasypała literaturę zarówno naszą, jak i chorwacką epoka romantyzmu, a tam poprzednio i t. zw. „illiryzmu“, utwory Marković'a odbijają silnie i górować będą zawsze oryginalnem ujęciem problemów dramatycznych, głębią myśli historyozoficznej i dojrzałością w traktowaniu psychologicznej strony kreacyj. Pamiętać musimy, że Marković, z zawodu profesor filozofii i estetyki, bardziej, niż dziejowo-archeologiczną niejako wartością wypadków minionych, zajmował się ich wartością psychologiczną i traktował je ze stanowiska filozofii dziejów, odnajdując w nich moc niewidocznych dla przeciętnego badacza historyi analogii i podobieństw do wypadków nowszych i najnowszych epok. Stąd ten odrębny charakter jego dramatów, w budowie zewnętrznej, w cechach wiersza, dyalogów, konstrukcyi scenicznej przypominających bardzo jeszcze nasz dramat historyczny okresu romantycznego i poromantycznego (n. p. Szujskiego), równocześnie jednak, dzięki swej górnej linii ideowej, zbliżających się bardzo do typu poezyi Krasińskiego, a po części nawet i Słowackiego.

Takie dramaty, jak „Karlo Drački“ i „Benko Bot“ zdradzają niewątpliwie pewne, choć dalekie, pokrewieństwo z ideą „Nieboskiej“, lub „Irydyona“. Stosunek obu dramatów do siebie jest równoległy do wzajemnego stosunku obu wspomnianych utworów Krasińskiego. Ideą: walka między dogmatyzmem a wolną wolą, — ostatecznym celem: wyzwolenie ludzkości. Przewodnia myśl wszystkich dramatów Markowić'a przypomina nie mniej ideową nić „Króla-Ducha“; przedstawia ewolucyę myśli o wyzwoleniu ludzkości w rozmaitych epokach dziejów. Dotknęli tego problemu podobieństwa czy zależności już krytycy chorwaccy; źródłowo jednak nie została rzecz dotychczas wyjaśniona, czy i o ile uległ Marković bezpośrednim wpływom tych poetów. (Por. studyum B. Vodnika).

Mojem zdaniem może być mowa tylko o wpływie bezpośrednim Krasińskiego, który za czasów działalności Marković'a nie był już wcale obcym Chorwatom, czego nie można powiedzieć o Słowackim.

Jeszcze bliższym, aniżeli Krasiński, był dla chorwackiego poety zawsze, a szczególnie w poezyi epiczno-lirycznej, w powieści poetyckiej, gawędzie, poemacie i balladzie — M i c k i e w i c z. On uczył Marković'a stawiać pierwsze kroki na niwie poezyi, on wsączył do duszy młodzieńca cześć i uwielbienie dla „pieśni gminnej“, on nauczył wreszcie Marković'a patrzeć na życie współczesne tem homeryckiem okiem szlachcica-gawędziarza, który się wszystkiemi korzeniami swej duszy, swej tradycyi rodzinnej i narodowej, swem instynktowem rozmiłowaniem w przyrodzie żywej i martwej, zrósł z całem tłem ojczystem, z całą galeryą swojskich typów i oryginałów, z całą atmosferą życia, uczuć, pragnień i myśli, bólów i radości, nadziei i zawodów.

Z początku zręczny tłumacz i naśladowca Mickiewicza (jak niemniej Schillera, Goethego, Puszkina i i.), szczególnie w młodzieńczych balladach i sonetach, z czasem staje Marković na własnym gruncie, a choć nie przestaje się wzorować na dawnych mistrzach, przy pomocy niejako „metody“ ich poetyckiej tworzy rzeczy prawdziwie oryginalne i o wysokiej artystycznej watości. Do nich należy przedewszystkiem rodzaj poematu — gawędy, o bardzo dramatycznem zakończeniu: „Dom i świat“, pierwszy większy utwór poety, a zdradzający już tyle szczerego talentu i dojrzałego pojmowania zadań poetyckich.

Dla historyka literatury ciekawa to bardzo mięszanina wpływu dwu dzieł, które same przez się stoją już z sobą w pewnym ideowym i genetycznym związku: „Hermana i Doroty“ z jednej, a „Pana Tadeusza“ z drugiej strony. O ile zewnętrzną stroną, budową i kompozycyą zbliża się poemat Marković'a do pierwszego, o tyle głębią wewnętrznej treści, motywami fabuły i dramatycznych zawikłań, nawet językiem zdradza wielką zależność do „Pana Tadeusza“.

W innym poemacie p. t. „Kohan i Vlasta“ wpływ Mickiewiczowski (Konrada Wallenroda“) splata się z Puszkinowskim (Miednago wsadnika“), a niemniej i słowianofilskich idei Kollára i jego czeskich towarzyszy. Znajdujemy tam też reminiscencye z „Improwizacyi“ i „Pomnika Piotra W.“, a w końcowych scenach także z „Grażyny“. W balladach znowu ślady „Alpuhary“, „Farysa“, „Lilii“ i „Nocnej jazdy“. (Cykl „Z młodych dni“).

Niemniej wybitne, jeśli nie większe, znaczenie posiada ś. p. Marković w zakresie naukowej literatury historyczno-literackiej i krytycznej. Po drobnych i bardzo niedołężnych próbach w tym zakresie za czasów „illiryzmu“ (przed r. 1860). Marković wraz z rówieśnikiem swoim, przedwcześnie zmarłym prof. M. S z r e p l e m stworzył właściwie chorwacką k r y t y k ę n a u k o w ą i dał podwaliny pod budowę przyszłej historyi literatury Badanie swe obaj oparli nietylko na gruntownem przygotowaniu filologicznem, w najszczerszem znaczeniu tego wyrazu, ale i na rozległem i głębokiem opanowaniu nauk filozoficznych, szczególnie psychologii, estetyki i po części nauk społecznych, — na rozległem wreszcie oczytaniu i stałem śledzeniu całej ogromnej literatury europejskiej, od zamierzchłego klasycyzmu po dobę sobie współczesną.

Marković'owi zawdzięczają Chorwaci pierwsze poważne studya nad zupełnie niemal nieznaną do jego czasów twórczością największego swego poety XVII. stulecia, I v a n e n a G u n d u l i ć ' a, nad jego eposem bohaterskim „Osman“ i najcenniejszym dramatem „Dubravka“. Nadto poświęcił zmarły poeta specyalne studya monograficzne wybitniejszym pisarzom chorwackim.

Wiele też rozpraw filozoficzno-literackich poświęcił teoryi literatury i jej rozmaitym problemom. Badania jego naukowe znalazły wreszcie swój wyraz w wielkiem, dwutomowem dziele p. t. „E s t e t i k a“. Jest to i główny dorobek Marković'a, jako długoletniego profesora estetyki na wszechnicy zagrzebskiej.

Większość prac chorwackiego uczonego ukazała się w wydawnictwach „Południowo-słowiańskiej Akademii Nauk“ w Zagrzebiu, której ostatnie lata w zupełności poświęcił, wycofując się z życia literackiego, a nawet i towarzyskiego z chwilą, gdy życie polityczne w Chorwacyi zaczęło ujemnie wpływać i rozkładać stosunki literackie, wywołując namiętne spory pomiędzy t. zw. „Starymi“ i „Młodymi“.

Zawsze najszlachetniejszy wielbiciel wszelkiego Piękna i wszelkiej Poezyi, oddawał im

Wizyta w armii gen. Hindenburga.

Sprawozdawca gazety „Reichspost“, St. Steiner, opisuje w następujący sposób wrażenia swe z podróży na teren walki w Prusiech wschodnich, gdzie toczyła zwycięski bój armia gen. Hindenburga.

Po czternastodniowej jeździe przybyłem do Berlina. Nie miałem czasu, aby oglądać fizyognomię rozradowanej zwycięstwem stolicy, w której wrzało jak w mrowisku. Wszędzie na ulicach grupy ludzi czytające najnowsze telegramy, wszędzie radość. (Było to 11 września.) Na ulicy pod Lipami cisnęły się tłumy, aby oglądać armaty, zdobyte na Francuzach. Wszystko to oglądałem w przelocie, moja droga bowiem wiodła mnie do gmachu sztabu generalnego, gdzie miałem otrzymać moje instrukcye i papiery. Po wielu formalnościach załatwiłem to wszystko i od chwili podpisania odnośnych deklaracyj zostałem duszą i ciałem własnością władz wojskowych. W Berlinie otrzymałem też ordynansa, który od tej chwili miał być wiernym moim towarzyszem, jak długo miałem zabawić przy komendzie armii wschodniej. Jestto służbisty dragon, wyglądający w swym polowym uniformie bardzo wojowniczo. Z Berlina jadę już nie sam. Towarzyszy mi kolega, sprawozdawca wojenny z Pragi.

Liczni gapie otaczają nas w chwili, gdy z naszymi dragonami jawimy się na dworcu Friedrichstrasse. Nasi dragoni zasypywani są pytaniami, a mój chłopiec, prawdziwy Berlińczyk, oświadcza im z tajemniczą miną:

— To kawalerya marynarki, pzeznaczona dla Helgolandu.

Słuchacze odchodzą zadowoleni, nie zastanawiając się bliżej. Nic nie jest tak łatwem do zaspokojenia, jak ciekawość.

Wreszcie giniemy z oczu ciekawych i dobrze osłonięci zajmujemy miejsca w pociągu pośpiesznym (D) Berlin—Poznań. Pociąg ten ma iść do Poznania, o ile w drodze gdzieś się nie zatrzyma i nie każe nam czekać „ad calendas graecas“. Koło nas przechodziły pociągi pełne dziarskich młodzieńców, którzy na krwawą walkę przeciw strasznemu nieprzyjacielowi szli, jak na odpust, z muzyką i pieśnią na ustach.

W tem, po kilku godzinach jazdy nocnej, zbudził nas okrzyk: „Zbąszyń, wszyscy wysiadają! Pociąg nie idzie dalej!“.

Nie marzyłem o tem, że poznam mało rozgłośny, choć schludny Zbąszyń, ale byłem zadowolony z tego chociażby względu, że wreszcie zobaczyłem coś wojennego, a choć to były tylko wyładowane i opancerzone wozy amunicyjne i kuchnie polowe, to jednak zobaczyłem także kilku rannych żołnierzy, wracających z Belgii, których ludność miejscowa otaczała, wypytując ciekawie o przygody.

Wreszcie po trzech godzinach przybył pociąg lokalny, cały wyładowany śpiącymi ludźmi. Przy energicznej pomocy naszych dragonów udało nam się wcisnąć. Przybyliśmy do Poznania tak szybko, jak gdybyśmy jechali przypiętym wozem salonowym.

Pomiędzy niezliczonemi zasiekami, płotami kolczastymi, wałami i innymi tym podobnymi pokojowymi objektami, zawiózł nas w końcu nasz pociąg na dworzec poznański.

— A dokąd to? — rozległ się nagle głęboki bas.

Silny męż[illegible]na ujął mnie za ramię. Był to olbrzymiego wzrostu policyant. Nasi dragoni, którzy w pelnem uzbrojeniu szli za nami, prawie się przestraszyli. Mieliśmy jednak czarodziejską formułę w kieszeni w postaci legitymacyi sztabu generalnego i honor nasz był uratowany. Najbliższy pociąg wojskowy jechał dopiero za dwie godziny, a my poszliśmy do miasta, ażeby w tej twierdzy granicznej zbierać wojenne wrażenia. Widzieliśmy assesorów sądowych i takich, którzy nimi nie byli, piękne damy ze śmiejącemi się niebieskiemi oczami, które ciekawie na nas obcych, po wojskowemu wyekwipowanych i przez marsowych dragonów eskortowanych, spoglądały.

Pociąg, który nas dalej z Poznania ku wschodowi miał wieźć, był to pociąg wojskowy, a to, czego my, wojskowi, w Poznaniu mieliśmy za mało, tego było w tym pociągu za dużo. Tutaj nabrałem respektu przed niemiecką organizacyą i karnością. Z jakimże spokojem odbywało się wsiadanie do wagonu batalionu i jezdnej bateryi. Każdy żołnierz miał swoje miejsce w czystych wagonach, każdy wiedział dokładnie, do którego wagonu należał. Ten porządek budził naprawdę szacunek.

Wszystko ma swój koniec, tylko jazda wojskowym pociągiem ciągnie się w nieskończoność. Małe, niepozorne stacyjki, niekiedy tylko z jedną gospodą, a nasz pociąg stoi i stoi, jakgdyby zamiast lokomotywy kozioł był zaprzężony.

Z nudów proszę towarzysza podróży, starego rezerwistę królewskich grenadyerów, aby mi objaśnił mechanizm pruskiego karabinu. Pokazuje on mi także swój bagnet. Pociągam ręką po gołem ostrzu, a palce moje wyczuwają coś szorstkiego i kleistego.

— U nas byłby pan karany za to, bagnet nie śmie być pokryty rdzą — odezwałem się do żołnierza.

— To nie rdza, to krew. Wczoraj właśnie przebiłem nim kozaka.

Przejeżdżamy przez most na Wiśle. Już na dobrą chwilę przedtem okna pozamykano, story zapuszczono i ogłoszono, że nie wolno wyglądać. W razie nieposłuszeństwa straż ma rozkaz strzelać — jak napisano na niezliczonych plakatach. Przez szparę w firance widzę płoty kolczaste, ciągnące się w nieskończoność obozujące wojska, okopane armaty. Widzi się nie wiele, ale ta odrobina, którą wzrok zdoła uchwycić, mówi o kolosalnej strategicznej wartości tego objektu.

Obrazy, które się teraz roztaczają, są smutnym rozdziałem wojny. Aż do Królewca jest kraj jednym wielkim obozem, w którym ludność, uciekająca z Prus wschodnich, z wozami, końmi i bydłem na gościńcu lub w polu, na placach i ulicach obozuje.

Co zdołano, to spędzono ku zachodowi, a na wykoszonych, gołych łąkach pasą się niezliczone tysiące bydła ze wschodu. Jak daleko wzrok sięga — pola jakby mrowiskiem pokryte.

Zbliżamy się do Królewca. Niebo jest koloru ołowiu, zdalcka widać szary, zimny skrawek — morze. Zwolna posuwamy się przez most, przy przyczółku stoi stary, brodaty landwerzysta i patrzy za naszym jadącym pociągiem; stoi spokojnie z karabinem w ręku i ciągle patrzy ku nam — widzę to dokładnie przez lornetkę polową. Jesteśmy już daleko, a on ciągle jeszcze patrzy i patrzy. Widzę jak sylwetka jego ostro odcina się na tle szarego krajobrazu. A na wschodzie palą się wsie, długie karawany ciągną ku zachodowi, ludzie i bydło, w pstrej mieszaninie skłębione. Prusy wschodnie się palą. Może i jego wieś się pali. A jego żona, a dziecko?... Widzę już tylko mały punkcik na horyzoncie i wiem, że to człowiek, który mostu pilnuje.

Z Belgii do Krakowa wśród odgłosów wojny.

III.

Wszystkie główne linie kolejowe są przecięte. Wyjeżdżamy kolejką do Ostendy. Tu właśnie spotykamy wojska angielskie, które świeżo wylądowały.

W Ostendzie wzięliśmy od konsula holenderskiego pozwolenie na wyjazd do Holandyi. Na drzwiach konsulatu czytamy oświadczenie, że wszelkie pogłoski, jakoby Holandya złamała neutralność, są fałszywe. Rozpuszczono mianowicie w Belgii wiadomość, że Holandya sprzyja Niemcom i z tego powodu Francya wypowiedziała jej wojnę. Konsul opowiada nam o przykrościach, jakich skutkiem tego doznał, on i obywatele holenderscy. Jeszcze raz przekonujemy się, że ludność belgijska mocno podminowana i że rząd nie wiele robi dla jej uspokojenia.

Jedziemy dalej z Ostendy kolejką do ostatniej plaży belgijskiej, Knocke. Po obu stronach toru, na polu, rozłożone wojska. Z okolicznych miejscowości spieszą ku nim na rowerach i samochodach mieszkańcy, z żywnością lub tylko z ciekawemi oczyma.

W wiosce Knocke przesiadamy i za pół godziny jesteśmy już w Sluys, w Holandyi. Miejscowość mała, zaniedbana, morza niema, kanały. Bardzo piękny ratusz w wczesnym gotyku, malowniczy młyn holenderski, czerwonoskrzydły, na podwyższeniu, pośród zieloności. Hotele przepełnione. Daje się słyszeć język niemiecki, za któryby ukamionowano każdego, o pół godziny drogi wstecz. Nastroje w pejzażu Ruysdaelowskie.

Nazajutrz jedziemy dalej statkiem na pełnym morzu do Vlissingen. Szkoda, że nie dłużej, jak 20 minut! Usposobienie w Holandyi znacznie spokojniesze, ale tu, na granicy, pobliże wojny daje się jeszcze odczuwać. Stąd dopiero droga prowadzi w głąb kraju. Jedziemy przez Rotterdam do Hagi, stolicy pokoju międzynarodowego. Miasto zresztą istotnie spokojne — ale jednak nie można się odjąć gryzącej ironii na myśl, że tu przedstawiciele państw fałszywą budowali zgodę...

Naród holenderski odznacza się istotnie wielką uprzejmością. Wszędzie na stacyach znajdujemy pomoc w dyżurujących oficerach, którzy też służą nam za tłómaczy. W drodze do Amsterdamu spotykam literatkę holenderską, która na prędce kreśli mi obraz współczesnej literatury Holandyi (zdaje się, niezbyt bogatej) i spisuje mi wszystkie najlepsze nazwiska. Z dumą dowiaduje się, że Hijermansa sztuki wystawiają i u nas, że cieszą się powodzeniem. Jest zresztą zdziwiona, że literatura polska tak jest dawna i tak obfita. Tu znają oczywiście Sienkiewicza „Quo Vadis“ (w przekładzie holenderskim). Nazwisko wymawiają: Sinkiwicz.

Już to samo, że w Holandyi w takich czasach możemy rozmawiać o literaturze, świadczy o większym tutaj spokoju. Dopiero w Amsterdamie nastrój wojenny powraca. Na stacyi wszystkich cudzoziemców zatrzymują, prowadzą do biura policyjnego, gdzie oficer (inspektor) przegląda papiery, wypytuje o cel wyjazdu, środki itp. Zabierają nam paszporty, każąc zgłosić się do głównego urzędu policyjnego nazajutrz. Wszystko to zresztą z wielką uprzejmością, nieprzesadną i niewymuszoną. W tymże samym biurze czeka zorganizowana pomoc dla cudzoziemców. Delegat jej wyjeżdża z nami na miasto, prowadzi nas do pensyonatu i stosownie do środków naszych urządza nas wygodnie i bezpiecznie. Dowiadujemy się od niego, że z chwilą wybuchu wojny odrazu zorganizował się komitet opiekuńczy nad przybyszami, że kilkaset osób pracuje w nim stale i skutecznie.

Amsterdam przedstawia się ludnie i pięknie. Kanały przerzynają miasto, a brzegi ich starannie drzewami obsadzone. To wraz z wielką ilością parków i skwerów nader miłe dla oka nastręcza widoki. Zwiedzamy muzeum narodowe: charakterystyczne rzeczy Steena, tajemnicze pejzaże Ruysdaela, portrety Franciszka Halsa (którego oddzielne muzeum w Haarlem) itp. Jest i van Dyck i Rubens, jak parę pięknych obrazów Rembrandta. Jeden „Straż nocna“, w oddzielnym pokoju umieszczony, z umyślnie urządzonem oświetleniem. Wynosi się wrażenie kapliczki: tyle w tym pietyzmu. Niestety, nie mamy czasu ani dziesiątej części porządnie obejrzeć.

Wjeżdżając do Holandyi, mieliśmy nadzieję, że pewniejsze jakieś zdobędziemy wiadomości o wojnie, a zwłaszcza o tem, co u nas. Nadzieja nas zawiodła. Holendrzy neutralność swoją w ten sposób zaznaczają, że drukują obok siebie komunikaty wszystkich kwater głównych, sztabów, konsulatów itd. Stąd nieraz o tym samym fakcie parę sprzecznych wiadomości. Na czas wojny wydają gazetę holenderską w języku francuskim i angielskim, ze względu na to, że niektóre niemieckie dochodzą. Po przechwałkach, któreśmy czytali w pismach francusko-belgijskich, gazety tutejsze stanowczego w nas wyobrażenia o stanie wojny nie mogły wyrobić.

Parę dni tylko zabawiliśmy w Amsterdamie. Choć i tak mieliśmy jak najprędzej podążyć dalej, pobyt nasz jeszcze skrócony został rozporządzeniem policyi, że cudzoziemcy, nie zamieszkali stale w mieście, dłużej niż 3—4 dni bawić w niem nie mogą. Poza Amsterdamem w całej Holandyi pobyt wolny.

Ruszyliśmy tedy dalej, do granicy niemieckiej. W Bentheim rewizya paszportów i bagaży, nocleg w hotelu konieczny. Wyjeżdżamy nazajutrz rano. Co za zmiana! Jedziemy doskonałym pociągiem pospiesznym, jak w najnormalniejszych czasach. W wagonach dość dużo żołnierzy, wracających z pola walki lub jadących na miejsce przeznaczenia. Z pod czapki żołnierskiej siwy włos — widok nierzadki. Jeszcze częściej spotykamy młodziutkich ochotników, którzy dopiero co ukończyli gimnazyum. Nastrój wszędzie doskonały, żołnierz opowiada z siłą, ale bez blagi, każde słowo dźwięczy pewnością zwycięztwa, dużo uznania dla sojuszniczej armii austryackiej. Ta sama pewność i stanowczość u wszystkich, mężczyzn i kobiet. Muszą zwyciężyć, idzie tu bowiem o całość i byt państwa, o siłę i chlubę narodu.

Na stacyach panie, dziewczęta i chłopcy roznoszą żołnierzom cygara, napoje orzeźwiające (alkohol wykluczony), ciastka, chleb z wędlinami, gazety itd. Żołnierze bronią się — już jeść nie mogą, tak są pielęgnowani.

W Berlinie dopiero poraz pierwszy, w kawiarni, udaje mi się dostać gazety polskie: „Dziennik Poznański“ z dnia poprzedniego — i niektóre krakowskie z przed tygodnia. Czuję się coraz bliższy terenu, który mię najgoręcej obchodzi — widzę coraz wyraźniej tego jednego wroga, który musi być zwalczony. W „Dzienniku“ czytam wiadomość, że gazety polskie mogą być przesyłane żołnierzom wprost od wydawnictw. „Czas“ rozpłomienia mi wyobraźnię opisem zgłaszania się ochotników do Legionu polskiego. Pierwszy to raz, odkąd wyjechałem z Warszawy, spotykam się z nazwą tą i organizacyą.

Kiedy następnie wsiedliśmy do pociągu, prowadzącego bezpośrednio do Katowic, już coraz częściej dała się słyszeć mowa polska. Zawieramy znajomość z profesorem gimnazyalnym z Bogumina i oczywiście całą drogę politykujemy. Szczęściem, zgoda doskonała, pragniemy wszyscy jednego. Byle jak najrychlej, byle jak najzupełniej! Niemcy, słysząc mowę polską, rozpoczynają z nami dyskusyę o sprawie polskiej. Jakże to inaczej, niż dawniej! Wszyscy godzą się na to, że Polska musi być wolna. Jakaś pani się odzywa: „so denken wir in Österreich auch alle“ — (jedzie do Austryi górnej). I jakżeby mogło być inaczej, kiedy obok tego żołnierza — Niemca siedzi w takimże mundurze żołnierz, który niespodzianie — zagadnięty przez nas — odpowiada nam mazurską polszczyzną. Zostawił żonę, dzieci — idzie bić Moskala.

Kiedy więc przychodzi chwila rozstania, żegnamy się wszyscy, jak na sojuszników przystało, z życzeniem zwycięstwa w wspólnej sprawie.

Tu dopiero, w Krakowie, ujrzałem pierwszych Legionistów, tu nasłuchałem się opowiadań o zwycięskim pochodzie przez część Królestwa i znalazłem ducha tej samej pewności i stanowczego dążenia do zwycięztwa, który tak mię uderzył w żołnierzu niemieckim. Obcy sądzą i przypuszczają — my niezachwianie wierzyć musimy, że z tej krwawej wojny europejskiej wyjdzie zwycięzko sprawa polska — i ludzkość cała od hańby caratu będzie zwolniona.

B.

Z Paryża.

(„Paryż śmieje się“. — Trofea zwycięskie. — Paryż, który się nie śmieje. — Minister Guesde. — Umykający prefekci. — Dezercya porucznika Mezureura. — Warunki pokoju dla Austryi i Niemiec. — Łowienie ryb przed niewodem).

Manowcami, to przez Genewę, to przez Rotterdam lub Kopenhagę, to wreszcie za pośrednictwem prasy włoskiej otrzymujemy wiadomości z Paryża, które przedstawiają położenie Francyi w świetle, które wcale nie uzasadnia owego optymizmu i beztroski, jakiemi odznaczają się niektóre dzienniki paryskie, wychodzące obecnie czy to w Bordeaux, czy w Paryżu. Obowiązkiem prasy jest w takich czasach, jak obecne, podtrzymywać dobre usposobienie ludności, ale dzienniki paryskie spełniają to zadanie w sposób, który chyba u rozsądnych Paryżan nie wielkie obudzi zaufanie.

„Paryż śmieje się“ — zawołał jeden z dzienników paryskich, dowiedziawszy się napewne, że patrole ułanów niemieckich przestały podjeżdżać tuż pod stolicę. W najbliższą niedzielę tłumy ludności wyruszyły na „pobojowisko“ pod miastem, ażeby szukać za trofeami. Angielskie i francuskie hełmy, albo kaska ułanów znalezione w polu, niesiono w tryumfie do Paryża jako niezwykłe trofea. To wystarczyło Paryżowi, ażeby się śmiał. Podobnie było w roku 1870.

Ale są tacy, którzy wcale się nie śmieją. Należy do nich Juliusz Guesde, minister bez teki, który przebywa w Paryżu i pracuje nad tem, ażeby ludność mniej zamożna nie była zdana na łaskę losu podczas oblężenia. O nią niewiele się troszczy zarówno rząd, jak rada municypalna. Guesde oświadczył wprost, że pozostanie w gabinecie jedynie pod tym warunkiem, jeżeli rząd pospieszy z pomocą ubogiej ludności podmiejskiej, zwłaszcza w przedmieściach wschodnich i północnych.

Liczba osób, które swoje mieszkania opuściły bądź dobrowolnie, bądź skutkiem zarządzenia władz wojskowych, ogromnie się wzmogła. Te legiony bezdomnych w takiej chwili mogą stać się czynnikiem, co najmniej dla rządu niewygodnym. Kwatery przygodne w południowych dzielnicach stolicy już oddawna nie wystarczają dla tysięcznych rzesz.

Guesde żąda, ażeby niezliczone pomieszkania, stojące pustką w centrum miasta, zwłaszcza w okręgach Luwru, Passy, giełdy posłużyły do pomieszczenia tych rodzin, które mają dzieci. Guesde myśli także o licznych remizach automobilowych, które teraz są zupełnie puste. Gdyby to nie wystarczyło, żąda Guesde, ażeby lokatorowie, mający pomieszkania o 4 pokojach, odstąpili jeden pokój na urządzenie pomocniczego lazaretu, co oczywiście przyczyniłoby się do pomnożenia wolnych ubikacyj.

Jak donoszą z Genewy, panowało w Paryżu zamięszanie już w ostatnich dniach sierpnia. Na tem tle pisał Berthoulat w „Liberté“ d. 30 sierpnia: „Wczoraj spotkałem się w ministerstwie wojny z deputowanym Lasies, który właśnie powrócił z placu boju do Paryża. „Jestem oburzony — mówił Lasies — że w Paryżu znajdują się legiony tchórzów, siejących popłoch. W dodatku muszę ze wstydem stwierdzić, że nasi urzędnicy bardzo często nie spełniają swoich obowiązków“. Ażeby zrozumieć wyrzuty deputowanego Lasies, należy przypomnieć, że prefekt miasta Mezières uciekł czemprędzej, zanim Prusacy tam się pojawili. Następca jego przybył do Mezières, zanim zdążyli tam Niemcy“.

Oburzenie wywołała dezercya porucznika Mezureura, którego ojciec ma wielkie wpływy jako dyrektor urzędu „Assistence publique“. Porucznika Mezureura po schwytaniu umieszczono we więzieniu Cherche-Midi“. Należała mu się kula, jednakże dzięki protekcyi ojca porucznika Mezureura wysłano do afrykańskiej kolonii karnej. „Journal Officiel“ ogłosił d. 30 sierpnia dekret, mocą którego podprefekt miasta Peronne, M. Rochard, został usunięty ze służby, gdyż uciekł na wiadomość, że Prusacy zbliżają się do miasta.

Tak było w sierpniu. Czy obecnie Francuzi oswoili się nieco więcej z wojną, nie wiemy. Gdybyśmy sądzić mieli z tupetu, jakim się odznaczają dwa pisma paryskie „Echo de Paris“ i „Figaro“, to Francuzi chyba stoczyć musieli cały szereg zwycięskich bitew, gdyż wymienione pisma roztrząsają pytanie, jakie warunki pokoju należy podyktować Niemcom i Austryi.

„Echo de Paris“ ogłasza szkic warunków pokoju wedle informacyj, otrzymanych z otoczenia ministra Delcasségo. Otóż Niemcy muszą zwrócić Francyi Metz i Lotaryngię, zaś Alzacya ma zostać neutralnem księstwem, pod rządami księcia, zamianowanego przez Europę. Dalej zapłacą Niemcy Francuzom trzy miliardy odszkodowania wojennego, tudzież odstąpią swoje kolonie Togo i Kamerun. Anglia otrzyma od Niemiec wschodnią i południowo-zachodnią Afrykę, zaś Dania odzyska Szlezwik i Holsztyn. Naostatek 6 dreadnoughtów i 12 krążowników niemieckich otrzyma Anglia.

Rosya żąda od Niemiec i Austryi odszkodowania w kwocie 3 miliardów i uregulowania granic w znacznych rozmiarach. Serbia stanie się państwem drugorzędnem, a Włochy za swoją neutralność otrzymają Cattaro i Tyrol południowy.

„Figaro“ omawiając projekt warunków pokoju, nie zapomina łaskawie o Belgii, która ma od Niemiec otrzymać 2 miliardy, tudzież rekompensaty kosztem Holandyi. „Figaro“ wierzy solennie w pogrom Niemiec i Austryi z następującego powodu. Oto król angielski wysłał do prezydenta Stanów Zjednoczonych depeszę, w której zapewnia, że Anglia będzie walczyć tak długo, dopóki Niemcy i Austro-Węgry nie poproszą o pokój.

Jeżeli na takiej podstawie opiera się pewność zwycięstwa w redakcyi „Figara“, to już nie ma dla nas rady. Ale nam się wydaje, że łowienie ryb przed niewodem jest interesem mało intratnym.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy“.

KRONIKA.

Kraków, 22 września.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się dziasiaj o godzinie 2 po południu.

O zaprowiantowanie mieszkańców Krakowa. Magistrat rozlepił wczoraj po ulicach miasta następujące obwieszczenie:

W myśl zarządzenia c. i k. Komendy twierdzy rozpoczęły w dniu dzisiejszym swą czynność komisye wojskowo-cywilne, mające sprawdzić, czy i którzy mieszkańcy Krakowa zaprowiantowani są na przeciąg 3 miesięcy.

Wobec tego podaje się do wiadomości publicznej, że komisye te pełnić będą swe czynności codziennie od 8 rano do 12 w południe i od 3 do 5 po południu, a zarazem wzywa się mieszkańców miasta, aby we własnym interesie postarali się, by ich mieszkania w godzinach powyższych były dla komisyi przystępne i aby za zjawieniem się komisyi okazywano jej nagromadzone zapasy żywności.

Zarazem ostrzega się, że nieczyniący zadość powyższemu wezwaniu traktowani będą jak gdyby nie mieli zabezpieczonych zapasów i narażą się na skutki z tego płynące.

Magistrat miasta Krakowa.

Prezydent m. *Dr Leo.*

O dodatek drożyźniany dla bezżennych profesorów. W ostatnich dniach przyznany i wypłacony został różnym dykasteryom urzędniczym i profesorskim wydatny dodatek ewakuacyjny. Niestety dotąd przyznany ten dodatek został tylko żonatym, choć i w innych urzędach otrzymali je i urzędnicy bezżenni. Jedynie bezżenni profesorowie i nauczyciele szkół średnich nie otrzymali dotąd żadnej zapomogi. A przecież słuszność nakazywałaby i im ten dodatek przyznać, i oni mają niejednokrotnie poważne obowiązki wobec swych najbliższych rodzin, których los w tych warunkach nie może być obojętny. Dlatego zebrany wczoraj komitet nauczycieli bezżennych wzywa swych kolegów, aby do dzisiaj do godz. 11 przed południem zechcieli w gimnazyum III. przedłożyć spis swych kolegów bezżennych z poszczególnych zakładów z podaniem nazwiska, rangi, charakteru służby i powodu do otrzymania dodatku, celem wdrożenia następnie wspólnej akcyi dla otrzymania dodatku ewakuacyjnego. Pożądanemby było potwierdzenie spisu przez poszczególne dyrekcye zakładu. — Imieniem komitetu: Stefan Górka, Edward Herzberg, Andrzej Lohy, Leonard Freudenson, Władysław Koch, Adolf Zawadowski, Włodzimierz Służewski.

Dowóz środków żywności. Z wielu stron dochodzą nas skargi na brak ziemniaków w Krakowie, wywołany zakazem dowozu ich, i wogóle artykułów żywności wieśniakom z Królestwa. W nadgranicznych powiatach Kongresówki urodzaje na ziemniaki są wprost świetne i wieśniacy tamtejsi twierdzą, że gdyby im pozwolono przywozić, mogliby sprzedawać je centnar po 3 korony, podczas gdy obecnie w Krakowie cena ich jest podwójna. Zważywszy konieczność obfitego zaprowiantowania miasta, nakazanego zresztą obecnie wszystkim mieszkańcom Krakowa rozkazem komendantury twierdzy, byłoby ze wszech miar do życzenia, aby zakaz dowozu artykułów żywności z Królestwa choć na parę dni był cofnięty. Jest to tem bardziej wskazane, że na zbiory ziemniaków z pod krakowskich okolic, gdzie także zresztą nieźle obrodziły, trudno liczyć dla braku ludzi do kopania.

W sprawie ochrony budynków w miastach fortecznych od bombardowania otrzymujemy następującą informacyę:

Art. 27 konwencyi haskiej stanowi: Przy oblężeniu i bombardowaniu należy (ze strony atakującej) uczynić, co konieczne, ażeby oszczędzać w miarę możliwości **gmachy poświęcone sztukom, naukom i dobroczynności, pomniki (monuments) historyczne, szpitale i skupienia chorych i rannych,** pod warunkiem, że budynki powyższe nie będą użyte jednocześnie do celów wojskowych.

Obowiązkiem oblęganych jest oznaczyć powyższe gmachy i skupienia za pomocą **specyalnych a widocznych znaków,** o których uprzedzi się zawczasu przeciwnika.

Takimi znakami są zwykle na wysokich żerdziach wznoszące się po nad gmachami chorągwie **białe ze znakiem czerwonego krzyża** dla szpitali i skupień chorych i rannych, **białe** zaś **bez znaku** dla wszystkich innych budynków natury kulturalnej. Lojalność wobec przeciwnika nakazuje, by nie nadużywano tych środków ochronnych po za granice artykułu 27. W razie przeciwnym narażone być mogą na bombardowanie także i te budynki, o których ochronę najwięcej chodziło.

Komisya informacyjna nauczycieli szkół średnich **zamiejscowych** zawiadamia interesowanych że w sprawie niewypłaconych dotąd poborów za wrzesień należy się zwracać do WP. radcy Sołtysika (III gimnazyum). W sprawie poborów na październik najlepiej jest zawiadomić Radę szkolną krajową w Krynicy z podaniem adresu, pod jakim te pobory mają być asygnowane.

Z Uniwersytetu. Prorektor Zoll prosi profesorów Uniwersytetu, pobierających płace ze Skarbu Państwa, aby zechcieli przybyć do Rektoratu dzisiaj około 12 godziny.

Ranni proszą. W c. i k. szpitalu rezerwowym Franciszka Józefa I w Tulln znajduje się kilkudziesięciu Polaków, z których tylko kilku mówi po niemiecku. Żołnierze ci zwracają się za naszem pośrednictwem o polskie pisma, które należy posyłać pod adresem: K. u. k. Reservespital in Tulln, Militaerpflege.

Poszukiwanie zaginionych. Bronisław Schwarzenberg-Czerny, urzędnik asekuracyjny we Lwowie, były zarządca dóbr Horodenka, wyjechał 17 sierpnia do Brodów, Łopatyna i Radziechowa. O wiadomość o jego osobie i miejscu pobytu prosi starszy inspektor Leon Schwarzenberg-Czerny, Wieden VII, Siebensterngasse 35.

Pani Jadwiga Dylewska, Lwów, Mickiewicza 7, zaginęła od kilku tygodni. Wiadomość o niej uprasza się przesłać pod adresem Marya Leszetycka, Ischl, Feldgasse 5, albo baronowa Ziemiałkowska, Baden bei Wien, Frauenhof

Poszukiwanie rodziny. Klementyna Dziembajówna, samarytanka Czerwonego Krzyża w Tullu

---

się do ostatniej chwili. Zaciszne, przytulne, najpiękniejszą „staroszlachetczyzną“ trącące pokoje jego w ślicznym, choć skromnym dworku na „Griczu“, stanowiły przez długie lata najulubieńszy kąt dla wytwornego towarzystwa zagrzebskiego. To też nic dziwnego, że dziś Zagrzeb cały spieszy na ten „Gricz“ z bolesną łzą w oku. Cichemu śpiewakowi „Kohana i Vlasty“ z całej stolicy i z całego kraju, mimo ciężkich chwil wojny, spieszą tysięczne tłumy złożyć hołd ostatni i u źródła wielkiej Poezyi.

Z Markovićem zszedł do grobu nie tylko poeta i uczony chorwacki, ale i **szczery, gorący przyjaciel Polaków.** Dlatego, choć bliższe i boleśniejsze nad ten, spotykają nas ciosy, choć dusza polska w takiem inną stronę zwrócona, obowiązkiem naszym poświęcić gorące wspomnienie tej duszy czystej jak kryształ, pięknej, jak tylko dusza ludzka, z ziemi widziana, piękną być może.

Dawniej Polaków, którzy ś. p. Markovića znali i cenili, było wielu. Dziś większość ich wymarła — dziś on niestety u nas mało znany. Ja miałem to szczęście, żem w ostatnich latach bardzo często i długo z nim przebywał. Jakby obrachunek robił z swem życiem, ten zazwyczaj mało mówiący, trochę nieprzystępny starzec, młodsze i najmłodsze lata wspominał. Gawędziarski temperament starego szlachcica brał górę nad sztucznie narzuconą formę etykiety i starzec rozgadywał się. Z okiem utkwionem w nieprzystępną dla mnie dal, odtwarzał te czasy, kiedy po „križevackich“ biegał pagórkach, kiedy się bratał „z gospodom Poljacima“, kiedy się od nich uczył tej najsłodszej namiętności — miłości ojczyzny, kiedy słuchał ich pięknej, polskiej mowy, lub długie, letnie wieczory, pod cieniami lip i brzóz czytywał o „Litwie, ojczyźnie, co jest jak zdrowie.....“

Jak dziś widzę tego starca o wysokiej, barczystej, niemal wojskowej postawie. Twarz o wyrazach grubych i twardych, ale szlachetnych, o cerze krwistej, zdrowej, nabrzmiewała pod każdem silniejszem wrażeniem; spokojne, zamyślone, ciemne oczy nabierały potężnego blasku, który zdał się bić iskrami.

Nie zapomnę nigdy tego młodzieńczego starca, — tego mądrego i szlachetnego człowieka — tej pięknej, czystej, prawdziwie poetyckiej duszy. Z nim zeszło mi do grobu coś tajemniczo wielkiego i drogiego; coś, co było widomem o symbolicznem spojrzeniu przeszłości i obecności, a zarazem i jakaś przedziwna mieszanina wszystkiego, co piękne było i jest w Polsce nad Wisłą i tam za Sawą w Chorwacyi... Nie entuzyazm to czy przeczulenie jakiegoś przygodnego Chorwatofila, ale głębokie i szczere poczucie wdzięczności i czci dla tego, który z obcej krwi, na obcej ziemi, wśród obcych warunków, często dla nas bardzo niepomyślnych, wśród niezliczonych zamętów i intryg politycznych, umiał zachować najszczytniejsze, niemal wyidealizowane pojęcie o Polsce i ukochanie polskości, który — po prostu — wśród licznych południowo-słowiańskich realistów, pozytywistów, naturalistów, dekadentów, cyników, nihilistów, moralnych i ideowych „propalic“ przez całe życie był i do ostatniej chwili pozostał **najpiękniejszym typem polskiego romantyka.**

„Cześć Jego pamięci!“

Dr Tadeusz Stan. Grabowski.

(szpital wojskowy Franciszka Józefa I.) uprasza o podanie adresu swej matki, zamieszkałej stale we Lwowie. P. Dziembajówna nie wie, czy jej matka i rodzeństwo zostali we Lwowie, czy też wyjechali.

Ruch ludności w Krakowie w miesiącu lipcu przedstawia się, jak następuje: Małżeństw zawarto 108. Urodziło się żywo 360 (chłopców 182, dziewcząt 178; ślubnych 268, nieślubnych 92), nieżywo 17. Zmarło ogółem 340 osób (Krakowian 242, obcych 98; mężczyzn 191, kobiet 149). Ze względu na przyczynę śmierci najwięcej stosunkowo osób zmarło na nieżyt żołądka i jelit (58 dzieci do lat 2); następnie na gruźlicę (53). Na choroby serca i narządów krążenia krwi zmarło 34 osób; na choroby dróg oddechowych 31, na nowotwory 18, na szkarlatynę 17, czerwonkę 5 i t. d.

Samobójstw było 9.

W lipcu zaszło w Krakowie 209 wypadków zachorowań zakaźnych (nie licząc 50 obcych, leczonych w szpitalach). Najwięcej grasowała szkarlatyna (73), następnie ospica (17), czerwonka (16), tyfus brzuszny (14), dyfterya i odra (po 7).

Zmian w stanie posiadania realności zaszło 23; z czego 17 przez kontrakt kupna.

W ciągu lipca przywieziono do Krakowa 5.530 sztuk bydła rogatego (w czem 2.318 cieląt), 3.979 sztuk nierogacizny, 102.721 kg. mięsa i wędlin, 80.588 sztuk drobiu i gołębi, 14.859 kg. ryb, 11.139 hl. napojów alkoholowych (w czem 10.046 hl. piwa) i t. d.

Co mają robić zastępcy nauczycieli? Podczas gdy nauczyciele ludowi całego kraju, tak definitywni, jak i tymczasowi otrzymali asygnatę na płacę 3-miesięczną i w ten sposób uzyskali możność zaopatrzenia się w najniezbędniejsze środki żywności — istnieje jedna grupa nauczycielstwa ludowego, która skazana została na formalną zagładę. Skazańcami tymi są t. zw. zastępcy i zastępczynie nauczycieli. Los tych pracowników już w warunkach normalnych nie jest wcale godnym pozazdroszczenia. Zmuszeni przez długie nieraz lata do pracy „bez dekretu", otrzymują oni tę pracę w formie „zastępstw". które to zastępstwa trwają niezawsze przez rok cały, ale czasami przez kilka tylko miesięcy. I kilkumiesięcznym tym zarobkiem opędzać oni muszą koszta utrzymania całorocznego. lwią część budżetu sztukując naturalnie.... pożyczkami. Cóż jednak ci ludzie uczynić mają teraz, skoro szkoły są zamknięte, a wszelka możność zarobku lub nawet pożyczki wykluczona? Wszak skazani są oni już nietylko na nędzę, ale wprost na śmierć głodową! To też na smutny ten fakt zwracamy uwagę krajowej Rady szkolnej i apelujemy do niej o pomoc dla tych ludzi. W tych najcięższych jakie przeżywamy chwilach nie zechce ona obarczać sumienia krzywdą ludzką i całej grupy uczciwych swoich pracowników spychać na dno rozpaczy.

Moskalofile. Wczoraj przed południem dwóch żołnierzy prowadziło przez miasto na dworzec kolejowy popa ruskiego ze wschodniej Galicyi z córką, oraz jego dyaka. Aresztowano ich pod zarzutem szpiegostwa i przywieziono do Krakowa; stąd będą odstawieni dalej i oddani pod sąd. Tłumy publiczności przez całą drogę towarzyszyły eskortowanym, nie szczędząc pod adresem prowadzonych silnych słów.

Włamanie. Do mieszkania Heleny Hirschfeldowej, zamieszkałej przy ul. Sebastyana l. 18, która przed tygodniem wyjechała do Wiednia, włamali się wczoraj złodzieje, poprzewracali rzeczy we wszystkich pokojach i skradli srebro stołowe, oraz bieliznę. Włamywacze dostali się do mieszkania, rozbiwszy zamki, poczem wyszli niespostrzeżeni przez nikogo.

Do mieszkania Perlbergów, przy ul. Dietlowskiej l. 90, którzy wyjechali również do Wiednia, usiłowali się wczorajszej nocy włamać złoczyńcy, nie zdołali jednak wejść do wnętrza, gdyż drzwi były założone łańcuchem.

Pugilaresik z drobną kwotą, znaleziony w niedzielę na Groblach przez żołnierzy, wracających z pod Tomaszowa, można odebrać w administracyi „Nowej Reformy".

Sprostowanie. Notatka o dyzenteryi w Piwnicznej, pow. sądeckiego, mogła być tak zrozumianą, że lekarz, dr Nowak, zmarł na tę chorobę. Z przyjemnością zaznaczamy, że p. dr Nowak żyje i ma się już całkiem dobrze.

Nabożeństwo dla odchodzących legionistów z Cieszyna. „Dziennik Cieszyński" donosi: W sobotę udali się legioniści polscy gromadnie na nabożeństwo do kościoła OO. Jezuitów, następnie do kościoła ewangelickiego. W kościele katolickim, po mszy świętej, pobłogosławił poseł ks. Londzin legionistów na drogę, żegnając ich ciepło i serdecznie. W kościele ewangelickim przemówił do odchodzących legionistów pięknie i po ojcowsku ks. prof. Stonawski. W obydwu kościołach śpiewano pieśni patryotyczne. Po nabożeństwie udali się legioniści nasi do parku A. Sikory, gdzie, po odczytaniu roty przysięgi, nastąpiło zaprzysiężenie nowo zgłoszonych legionistów. Od przysięgi nikt się nie uchylił, mimo, iż wyraźnie jej znaczenie wytłómaczono i nikogo do niej nie zmuszono. — Chwila ta była wzruszająca.

Zbiegowie galicyjscy w Cieszynie. Z Cieszyna piszą nam: Niektóre dzienniki podały mylną wiadomość, jakoby burmistrz m. Cieszyna, dr Demel, nie zajmował się wcale pomieszczeniem ubogich rodzin z Galicyi, które przybyły tam, chroniąc się przed grozą moskiewskiego najazdu. Przeciwnie, zarówno p. dr Demel, jako też komisarz policyjny udali się na dworzec kolejowy, by przyjąć i ulokować wychodźców z Galicyi wschodniej i z pod Krakowa. Utworzył się też w Cieszynie związek niewiast, mający na celu najuboższych zaopatrywać w jadło, i odzienie, a także by pośredniczyć w dostarczaniu zarobku dla mogących pracować.

Jeszcze raz należy stwierdzić, że burmistrz cieszyński, dr Demel, spełnił obowiązek wobec nieszczęśliwej ludności galicyjskiej. Podnieść wreszcie należy, że miejscowi Polacy z p. Franciszkiem Małyszem na czele także gorąco się zajęli dolą tych nieszczęśliwców.

Ze świata.

Uroczysty ingres ks. arcybiskupa Likowskiego na stolicę gnieźnieńsko-poznańską odbędzie się we czwartek dnia 24 września o godzinie czwartej po południu w katedrze poznańskiej. Nowy arcybiskup złożył już przed pruskim ministrem oświaty przysięgę homagialną.

Śmierć syna H. Święcickiego. Jak donosi „Kuryer Warszawski", poległ w bitwie syn znanego polityka H. Święcickiego, posła do Dumy.

Antiniemiecki kurs w Rosyi. Rosyjski minister oświaty zamknął wszystkie szkoły niemieckiego „Schulvereinu", przez co tysiące dzieci pozbawionych zostało nauki szkolnej w Rosyi.

Przymusowe modły. „Żydowski komitet ratunkowy" w Berlinie, jak donoszą dzienniki niemieckie, otrzymał wiadomości z Rosyi, że żydowskie gminy w Rosyi otrzymały nakaz, aby przy nadchodzących świętach (Nowy Rok, który wczoraj właśnie minął i Jom Kipur. Przyp. red.) we wszystkich bożnicach modlili się za cara i o zwycięstwo oręża rosyjskiego. Do synagog odkomenderowano specyalnych urzędników, którzy dozorowali, czy zarządzenie to zostało wypełnione.

Śmierć Maksa Lindera. Z Berlina donoszą, że znakomity kinematograficzny artysta - komik, Maks Linder, padł na polu bitwy. Był on z pochodzenia Niemcem, ale jako obywatel francuski służył w szeregach francuskich i zginął w Belgii. — Publiczność nasza zna tego artystę z wielu filmów humorystycznych. Był to geniusz mimiki, komizm jego był pogodny i zdrowy. Na szczęście dzieła jego będą nieśmiertelne, bo, utrwalone na filmie, nie zaginą.

Linder poległ, jak donoszą dzienniki włoskie, na polu bitwy pod Mechlinem w Belgii dn. 3 b. m. Przy mobilizacyi Lindera, wytrawnego automobilistę, zaciągnięto do wywiadowczego oddziału samochodowego. W krytycznym dniu Linder wraz z 8 żołnierzami jechał na samochodzie szosą, gdy naraz zobaczył pędzący naprzeciw ciężki automobil. Aby uniknąć zderzenia, Linder szybko zahamował swój samochód, ale nie zrobiły tego dwa inne jadące za nim automobile i wpadły na maszynę Lindera. Linder wpadł pod samochody. Gdy go wydobyto, dawał już słabe tylko oznaki życia i wkrótce zmarł.

Maks Linder należał do landwery francuskiej i gdy ogłoszono mobilizacyę, przyjechał do Paryża z Wenecyi. Śmierć tego komika napewno zasmuci całą masę ludzi na całym świecie, którzy zawdzięczają mu wiele wesołych wieczorów. Humoreski filmowe „z Lindnerem" przestaną już być przynętą afiszów kinematograficznych.

Nowe biuro telegraficzne. Z Kopenhagi donoszą: Powstało tu, pod nazwą „Neutralnego biura telegraficznego" przedsiębiorstwo informacyjne, podlegające cenzurze i kontroli banków. Informacye polityczne i depesze wojenne są wyłączone z działalności biura; również nie przesyła to biuro telegramów dziennikarskich i szyfrowanych. Natomiast służy do wymiany telegramów prywatnych z krajami, z któremi bezpośrednia komunikacya telegraficzna jest przerwana. Biuro pozostaje pod kontrolą rządu duńskiego i jest akredytowane w banku duńskim. Adres jego telegraficzny jest „Kilgast".

Wycieczka Paryżan na pole walki. Z Paryża donoszą: Pole bitwy, na którem w ubiegłym tygodniu toczyły się walki, były w niedzielę ubiegłą celem wycieczki ludności stolicy francuskiej. Przez ściągnięcie niemieckiego frontu teren bitwy został opróżniony przez wojska niemieckie, a Paryżanie urządzili sobie dziecinną zabawę poszukiwania „zdobyczy wojennych". Tak jak w r. 1870 podczas bombardowania Paryża sprzedawano pierwsze odłamki granatów wśród nieopisanej uciechy jako pamiątki wojny, tak obecnie szukano na polach opróżnionych po bitwie odłamków szrapneli i granatów. Angielskie, niemieckie i francuskie chełmy, które się jeszcze tu i owdzie w krzakach znajdowały, uważano za drogocenne trofea zwycięskie.

Ze sprawozdań o bitwach nad Marną wynika, że od 11 b. m. na całej linii bojowej padały silne deszcze.

Znowu mr. Turpin. Do „Pester Lloydu" donoszą z Rzymu, że ową straszną niespodzianką, którą niedawno zapowiedział lord Kitchener, jako ostatni atut, ma być w samej rzeczy nowy materyał wybuchowy, wynaleziony przez Turpina, znanego wynalazcy melinitu. Ma on posiadać ogromny promień skuteczności i wywoływać straszne skutki. Gdyby to nawet nie było straszakiem, lecz prawdą, to w każdym razie próby zastosowania owego, że tak powiemy, „turpinitu", napotykają widocznie na jakieś przeszkody, skoro ta od dawna wyzyskiwana „niespodzianka" jest wciąż jeszcze tylko obiecanką, a w Paryżu pannje rozpacz, bo trudno przypuścić, żeby Francuzi chowali ów wynalazek aż na najczarniejszą godzinę.

Ulgi dla żydów w Rosyi. „Russkoje Słowo" ogłasza ukaz, wydany temi dniami dla żydów. — Opiewa on:

„Ponieważ młodzież rosyjska, odbywająca studya za granicą, przez wybuch wojny po części została ciężko dotkniętą, najmiłościwiej zezwalam, żeby żydzi, wracający ze studyów za granicą, wyjątkowo mogli zatrzymać się w Petrogradzie przez dwa miesiące, dopóki nie uregulują swoich spraw".

Jak z tego widać, swobody, które car przyrzekł niedawno „swoim kochanym żydom", są skąpo wymierzone.

Angielska dywizya żołnierzy marynarki. Wśród wielu nowych formacyj wojskowych, jakie obecnie tworzy Anglia, aby sprostać wymaganiom walki, znajduje się także dywizya żołnierzy marynarki. Dywizya ta będzie się składać z brygady, piechoty marynarki i dwóch brygad załóg okrętowych, zrekrutowanych z wyborowych marynarzy. Dywizya ta odbywa już ćwiczenia i będzie posłana na pozycye, gdzie okaże się jej potrzeba; liczy ona 10.500 ludzi i jest znakomicie uzbrojona przez admiralicyę. Ma swoje własne szpitale polowe, oddział trenu z amunicyą, kompanię cyklistów i telefoniczną, baterye dział motorowych oraz oddział hydroplanów. Dywizya podzielona jest na 8 batalionów, noszących imiona ośmiu sławnych admirałów angielskich.

OD ADMINISTRACYI. Do dzisiejszego numeru dołączamy dla zamiejscowych prenumeratorów czeki kasy pocztowej.

Ludwik Hickiewicz poszukuje rodziny. Prosi o wiadomość: Kraków, ul. Zwierzyniecka 11 i ogłosić adres w pismach krakowskich.

Na „Czerwony Krzyż"

złożyli w administracyi „Nowej Reformy": M. S. zamiast kwiatów dla S. S. 10 K.

Legiony.

WYKAZ

darów, złożonych w Głównej Kasie miejskiej na rzecz Skarbu wojennego Polskich Legionów:

W dniach 19 i 20 b. m.:

3.456 K administracya „Nowej Reformy" ze składek po dzień 18 b. m.; 1.538 K 12 h Oddział drobnych darów i datków; 590 K Pow. Komitet Narodowy ze składek; 498 K 45 h Oddział drobnych darów i datków; 140 K ks. Antoni Chorążak w Żabnie ze składek; 100 K p. Myjkowski, wiceprezes Sądu obwod. w Trawniku (Bośnia); 62 K 44 h gmina Chełm ad Kraków, ze składek; 62 K 10 h gmina Bielany ze składek; po 50 K: Cech przemysł.-rękodziel. w Jodłowej — personal kolejarzy ze Stróż; 41 K 64 h Władysław Terlecki w Zakliczynie ze składek.

Do Kasy II-go Oddziału Departamentu Skarbowego N. K. N. (Poselska 8, parter) wpłynęło:

W dniu 12 września:

300 K dr Nieć Władysław (rata druga); 238 K 69 h z puszek; 200 K Lekki Franciszek, Bichać, Bośnia; 120 K Pelczar Zofia; po 100 K: Podlewska z Suchodolskich przez Szlachtowską — Rörck-Prekowie Tadeuszostwo; 70 K 30 h gmina Łęg przy Mogile; 50 K Zych Leopold z Wołowic; po 40 K: Nijazi beg-Kulinowić, Bichać, Bośnia — Dargunowa Celina; po 20 K: Doleżan Wiktor (za wrzesień) — Henoch Tadeusz z Lipowej; 18 K 91 h zebrane do puszki w magistracie przez p. Ronikównę; 12 K 17 h zebrane do puszki przy wpisach w szkole im. Piramowicza; 12 K Rydel Lucyan, zamiast papierośnicy; 10 K Giżycka Zofia z siostrami; 9 K 46 h zebrane do puszki w magazynach wojskowych przy ul. Rakowickiej; po 5 K: Sieckierska Marysia — Walczakiewicz Salomea — Wimuth Jan a conto podatków; po 2 K 95 h: Blumenthalówna Manula — Neuserówna Olusia — Fortnerówna; 100 K Intendantura Legionu za bony.

W dniu 13 września:

1.000 K „Sokół" w Szczakowej; 117 K 61 h „Ster", kraj. Związek sądowych oficyantów i pomocników kanc. w Galicyi zachodniej; 50 K Albus Karol z Krzeszowic; 38 K 70 h Dąbie, pow. Wielickza; po 20 K: Anna Krupicka — obywatel z Krowodrzy; 13 K 40 h zebrane na kwitaryusz przez Ullmanna Adama; 5 K Morelowski Julian; 4 K A. J. S.; 2 K 58 h J. W. zwrot za depeszę do Berlina; po 1 K: Górczyński Feliks — Pawlik Karol — Popiel Maryan.

W dniu 14 września:

15.513 K 99 h urząd probierczy za stopione złoto i srebro; 400 K Bzowska Leonia (pierwsza rata); 324 K 50 h personal oddziału drugiego c. k. Dyrekcyi Kolei państwowej w Krakowie; 106 K 96 h z puszek; po 100 K: dr Meisels Adolf (pierwsza rata) — Zagórski Antoni Tadeusz; 52 K oficerowie stacyonowani na stacyi w Skawie przez p. Wodzinowską; 44 K zebrane do puszki przy wpisach w szkole im. Konarskiego; 40 K Mikołajewski Kazimierz z Krzeszowic; 22 K 30 h żołnierze Polacy pułku kolejowego; 14 K 60 h grono jednorocczniaków; 13 K 83 h zebrane do puszki przy wpisach w szkole w Zakrzówku.

W dniu 15 września:

220 K 20 h zebrane w gminach nadgranicznych przez p. Władysława Krajewskiego; 46 rubli 92 kopiejki zebrane w gminach nadgranicznych przez p. Władysława Krajewskiego; 100 K G. Ł. G. przez p. Władysława Krajewskiego; 66 K i 10 rubli: F. J. Radeccy i Mitka Michał przez p. Władysława Krajewskiego; 68 K St. J.; 56 K Anusz z Parany (Arankarya); 50 koron Makuszyńska Marya; 34 K 32 h z puszek; 31 K personal szkoły imienia Klementyny Tańskiej, jako procent od płacy za wrzesień; 10 K Dzikowska Halinka; 5 K 60 h Sosnowski Franuś swoje oszczędności; 2 K Malinowska Zofia.

W dniu 16 września:

50 K sekcya miernicza krakowskiego Tow. Technicznego; 35 K 02 h zebrane przy wpisach w szkole przez dyr. Spitzera; 20 K Mazurkiewicz Karolina z Iwonicza; po 4 K: A. R. — Lewakowska Jadwiga ,zebrane na kwitaryusz; 2 K 80 h dr Peiper, zebrane na listy składkowe; 1 K 45 h N. N.; za bony wpłynęło 108 K zebrane przez pp.: Weisberga, Jana Rościsława, Ullmanna Adama, dra Peipera, dra Denhela, Regiecównę.

W dniu 17 września:

500 K Smoleński Bronisław im. Klubu c. k. urzędników poczty i telegrafu; 100 K X. Świderski Franciszek (druga rata); 99 K 30 h i 5 pf. zebrane do puszki w komisaryacie III-go obwodu; 90 K 36 h mieszkańcy Woli Duchackiej, zebrane przez Korzeniowską Antoninę, Pfeifer Jadwigę i Korzeniowskiego Jakóba; 18 K 64 h inż. Drobniak Franciszek jako procent od utargowania w sklepie; 15 K Bobrzecki Bartłomiej; po 10 K: W. B. jako podatek — dr Filipkiewicz, zebrane w Trenczynie; 2 K Głębocka W. i Cieślawski W.; 1 K Cieślawski W.; 30 K Nowak Jan.

Na „Legiony Polskie"

złożyli w administracyi „Nowej Reformy": Józef Zajchowski 154 K 18 h od Ogniska nauczycielskiego w Brzesku i częścią w Tymowej jako 2% podatek od płac; Karol Possinger 32 K 40 h zebrane od personalu stacyjnego w Bonarce; służąca Marya Ćwiertnia 46 K zebrane od służących, należących do Stow. sług katolickich im. św. Zyty w Wadowicach; H. Stanowska 11 K od grona naucz. szkoły ludowej w Zakopanem zamiast wieńca na trumnę ś. p. Hany Heckbeil; Marya Lintnerówna 1 K tytułem znaleźnego; włościanie górskiej wioski Toporzyska 80 K, „synowie Wójcia" za jego staraniem 20 K, zebrane w bufecie kolejowym w Skawinie; za pośrednictwem tarnowskiego komitetu okręgowego Stow. galicyjskiej c. k. straży skarbowej złożyli: Augustynowicz Zygmunt 1 K, Bobrowski Teofil 15 K, Chełmecki Jan 5 K, Chmura Mieczysław 5 K, Cetnarski Jan 5 K, Cupse Floryan 5 K, Czachowski Piotr 10 K, Czubały Włodzimierz 5 K, Dobrzański Michał 5 K, Dziewota Roman 5 K, Dziedzic Antoni 5 K, Falkowski Antoni 5 K, Gierard Feliks 5 K, Górski Stanisław 2 K, Gross Zygmunt 5 K, Jurewicz August 2 K, Kirchner Norbert 2 K, Kiczura Aleksander 3 K, Korowec Michał 5 K, Kowalski Jan 2 K, Krug Ludwik 5 K, Langner Gustaw 10 K, Lewicki Bazyli 5 K, Maharski Władysław 2 K, Malczymowicz Eugeniusz 1 K, Matera Józef 5 K, Mazurkiewicz Teodor 2 K, Michalik Jan 5 K, Mróz Franciszek 5 K, Nimczuk Maryan 5 K, Obara Józef 5 K, Ornatowski Maryan 5 K, Pachowicz Stefan 2 K, Pankiewicz Stanisław 10 K, Piątek Józef 20 K, Popiel Bolesław 50 K, Popiro Grzegorz 1 K, Rajchel Jan 5 K, Romanowski Stanisław 2 K, Ryba Władysław 5 K, Rybicki Franciszek 1 K, Sacha Piotr 5 K, Sarzyński Feliks 6 K, Solecki Eugeniusz 50 K, Starkel Feliks 10 K, Stempurski Jan 3 K, Syweński Paweł 3 K, Szczawnicki Antoni 2 K, Szczur Jan 2 K, Timorski Jan 5 K, Tryczyński Stanisław 5 K, Urbanek Leopold 5 K, Vogel Stanisław 2 K, Wasyłowski Bazyli 2 K, Ważawski Stanisław 2 K, Wojciechowski Szymon 5 K, Wojcieszczuk Karol 1 K, Wójcik Wojciech 2 K, Wolański Wojsław 5 K, Zachara Józef 3 K, Biel Antonina 1 K, Brenner Józef 1 K, Horn Izak 40 h, Langer Jakób 40 h, Langer Mozes 3 K, Langer Salomon 40 h, Naprawa Jan 1 K, Płachta Stanisław 40 h, Rejowski Michał 40 h, Salamon Lejzor 5 K, Toczek Jan 1 K (razem 385 K); członkowie ochotniczej straży pożarnej w Krowodrzy za pośrednictwem St. Chwostka na wniosek A. Męckiego: St. Chwastek 2 K, Spytkowski 2 K, K. Uznański 2 K, St. Stawczykowski 2 K, J. Mysiak 2 K, L. Szostek 2 K, J. Zbroja 2 K, J. Jędrzejczyk 1 K, M. Męcki 1 K, J. Machowski 60 h razem 17 K 60 h); za pośrednictwem porucznika Władysława Kłosowskiego VI kompania Polaków 57 p. p. 166 K.

Z Warszawy i Królestwa.

Od osoby, przybyłej z Wolbromia, otrzymaliśmy dwa egzemplarze pism warszawskich z datą 16 b. m., w których znajdujemy szereg ciekawych informacyj, oraz drobnych fakcików, obrazujących życie w Warszawie w dobie obecnej.

Tak więc dowiadujemy się stamtąd, że we wszystkich teatrach warszawskich odbywają się przedstawienia, jak w zwykłych czasach, a kasę robią, prócz „Ułanów księcia Józefa" w Nowościach, takie sztuki z francuskiego, jak: „W niemieckich szponach" Haraucourta w Letnim, „Alzacya" w Polskim, który teraz przygotowuje znowu znaną patryotyczną bombę Lavedana „Obowiązek" i t. d. Obok tego wystawiane są jakieś „balety militarne", a wszystkie inne teatry również są pełne. Słowem, Warszawa się bawi — z nakazu.

Równocześnie ogłoszono ukaz carsk, zaprowadzający stan ochrony nadzwyczajnej do 17 września 1915 r., a do 15 marca we wszystkich tych miejscowościach Rosyi, gdzie dotąd wogóle nie był zaprowadzony...

I jednocześnie kroniki policyjne pism warszawskich pełne są relacyj o napadach bandyckich, morderstwach, grabieżach i rabunkach zarówno w Warszawie, jak na prowincyi, a kroniki pogotowia pełne wypadków samobójstw przeważnie z nędzy i braku środków utrzymania.

Losy obcych poddanych.

Losy obcych poddanych, których wojna zastała w Rosyi, nie są wesołe. Jak wiadomo, polecono np. niemieckim i austryackim poddanym, oddawna stale zamieszkałym w Rosyi, postarać się o poddaństwo rosyjskie pod grozą wydalenia, względnie internowania. Ale połączone to jest z wielkiemi trudnościami, stwarzanemi przez władze. Sprawy o to poddaństwo skoncentrowane są w ministerstwie spraw wewnętrznych, a to odrzuca każdą odnośną prośbę, nie zaopatrzoną we wszystkie liczne, wymagane dokumenty.

Dzieciom poddanych niemieckich ostatnio zabroniono wogóle uczęszczania do rządowych szkół średnich. Dzieciom Czechów, poddanych austryackich, zabroniono również, dopóki rodzice ich nie przyjmą poddaństwa rosyjskiego.

Poddanych tureckich, których dość wiele znajduje się w Warszawie i Łodzi, internują władze rosyjskie, pomimo, że Turcya jeszcze się nie znajduje w wojnie z Rosyą. Poddanym tureckim, z pochodzenia Grekom, obiecano nie internować ich, o ile w konsulacie greckim w Warszawie złożą prośby o przyjęcie poddaństwa greckiego.

Polaków, poddanych niemieckich i austryackich, odwieziono do Orenburga nad granicą Rosyi azyatyckiej, w ilości około 6.000; Niemców wysłano jeszcze dalej. Stosunek władz i ludności względem Polaków podobno jest dobry. Pozwolono im pozostawać w samym Orenburgu i szukać pracy w mieście, dość jednak o nią trudno. Uboższymi zajmuje się gorliwie polski komitet miejscowy.

Na południu Królestwa.

Władzom administracyjnym gub. lubelskiej i chełmskiej polecono niezwłocznie przystąpić do doprowadzenia do porządku tych miejscowości powiatów południowych, w których w tych dniach zakończyła się wielka bitwa pomiędzy armią rosyjską a austryacko-niemiecką.

Instytucyom rządowym, posiadającym majątki i inwentarz skarbowy, polecono opracować sprawozdanie o stratach, poniesionych podczas walki.

Przedwcześni prawodawcy dla Galicyi.

Chwilowa okupacya wschodniej części naszego kraju przez wojska rosyjskie, obudziła wśród rządzących polityków rosyjskich zupełnie niesłychane apetyty i projekty. Donieśliśmy już o projektowanem przez synod szerzeniu prawosławia w Galicyi wschodniej, te zaś dzienniki warszawskie, które dziś otrzymaliśmy, donoszą za „Nowem Wremieniem", że „celem administrowania obszarami, zdobytymi na Austryi, opracowywane są nowe prawa z dziedziny sądownictwa, administracyi miejskiej i wiejskiej. Dla porozumiewania się rządu we wszystkich sprawach, dotyczących nowych dzielnic, z ich administracyą, stworzony będzie specyalny urząd".

Ładne przyjemności czekają mieszkańców wschodniej Galicyi od tych „specyalnych" rosyjskich prawodawców i administratorów — całe szczęście, że nie na długo. Co więcej, rosyjscy mężowie stanu w swym legislatywnym zapale tak się rozhulali, że ten sam „specyalny wydział do spraw prawodawczych przy Radzie państwa" opracowuje te nowe prawa również dla „miejscowości, zdobytych w Prusiech Wschodnich", w których — już oddawna niema ani jednego rosyjskiego żołnierza, z wyjątkiem wziętych do niewoli...

Wojna na morzu.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 22 września.

(Biuro Wolffa). Według doniesień z Amsterdamu, admiralicya angielska ogłosiła z 20 bm., że krążownik niemiecki „Emden", który był na wodach chińskich i przed sześciu tygodniami znikł z widowni, pojawił się dnia 10 bm. nagle w zatoce bengalskiej, **zabrał sześć okrętów, z których pięć zatopił a szósty wysłał z załogą do Kalkuty.**

Mały krążownik angielski „Pegasus" **zniszczył Dar es Salaam i zatopił tam kanonierkę „Moeve".** Podczas gdy „Pegasus" rano znajdował się w zatoce zanzibarskiej, gdzie czyszczono części maszyny, zaatakowany on został przez okręt „Königsberg" i **zniszczony** przyczem 25 ludzi z załogi zginęło a 30 odniosło rany.

Ze strony kompetentnej donoszą wobec tego: Przy okręcie „Moeve" nie chodzi wcale o jakąś kanonierkę, zdolną do walki. Okręt ten służył tylko do pomiarów. W chwili wybuchu wojny został rozbrojony jako niezdolny do walki. Angielski mały krążownik „Pegasus" miał 8 dział 10 ctm., podczas gdy niemiecki mały krążownik „Königsberg" miał 10 dział 10½ ctm.

Angielska admiralicya dalej ogłasza: Angielski krążownik pomocniczy „Carmania" zatopił dnia 4 bm. uzbrojony mały parowiec niemiecki jak się zdaje, „Cap Trafalgar" lub „Berlin" po dwu godzinnej walce. „Carmania" straciła 9 w zabitych.

Do tej wiadomości londyńskiej donoszą ze strony kompetentnej: Krążownik „Cap Trafalgar" zatonął 14 bm. koło wybrzeży brazylijskich po gwałtownej walce z krążownikiem angielskim „Carmania". Załoga została wyratowaną.

W końcu angielska admiralicya ogłasza: W nocy z 14 na 15 usiłował parowiec niemiecki na rzece Kamerun zatopić kanonierkę angielską „Dwarf" a to przy pomocy bomb, co się jednak nie udało. Parowiec zdobyto. Dnia 16 bm. usiłował inny parowiec niemiecki zniszczyć „Dwarfa", który tylko został uszkodzony. — Parowiec niemiecki zniszczono. Tak samo dwa inne parowce zostały zniszczone zapomocą środków wybuchowych.

Rosyjski oficer zasądzony na śmierć.

— **Halle,** 22 września.

Wojenny sąd niemiecki zasądził na śmierć rosyjskiego majora, **który strzelał do niemieckich rannych oficerów.** Major ten został wzięty do niewoli pod Szczytnem przez żołnierzy z armii generała Hindenburga.

Telegramy.

Ks. Jerzy serbski ranny.

Nisz (Via Sofia). Biuro prasowe serbskie donosi pod datą 20 bm.: W ciągu ataku na nieprzyjaciela, książę Jerzy, który stał na czele swego batalionu 5 pułku piechoty i podjął atak, został zraniony. Kula wdarła się obok kości pacierzowej i ugrzęzła w prawej pachwinie. Rana nie wywołuje obawy. Księcia przywieziono do Krupan.

Niedbałe leczenie rannych we Francyi.

Berlin. Jak donosi „Berliner Ztg. am Mittag", przynosi „Corriere d'Italia" wiadomość z Bordeaux z dnia 19 bm: W dwóch szpitalach w Bordeaux leży 2000 rannych, wziętych w walkach nad Marną. Pielęgnacya ich pozostawia wiele do życzenia. Wielka część ich znajduje się jeszcze w uniformach. U znacznego procentu żołnierzy wystąpiła gangrena, co dowodzi, że lekarze francuscy zupełnie zaniedbują zasady aseptyki.

O unię wojskową Norwegii i Szwecyi.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Chrystyanii, że Fritjof Nansen wygłosił odczyt, w którym domaga się zaprowadzenia jednorocznej służby wojskowej w Norwegii i ścisłego połączenia, wojskowego Norwegii ze Szwecyą, jako warunku gwarantującego niezawisłość półwyspu Skandynawskiego. Żądanie to popiera cała prasa.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.

Michał Konopiński.

Poszukuję córki **Maryi Jarosz,** żony ekonoma w Skałacie za Tarnopolem i jej siostry **Anny. Mikołaj Panecki,** dwór Kryspinów, poczta Liszki.

Ktoby wiedział o pobycie **Anieli Gilewicz** i **Heleny Stefkowej,** raczy mi donieść. **Alojza Gilewiczowa,** Nowy Sącz, ul. Lwowska, dom Kindermanna.

Rodzina Wańków znajduje się w **Nowym Targu, Ogrodowa 20.**

Ktoby wiedział o losie **Władysława de Laveaux z Mikuliniec,** zechce mi donieść. **Jetlowa, Zagórnik,** p. Andrychów.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.